

KS. ADAM KUBIŚ

Burza na morzu – zło dotykające naszego życia

Morze w biblijnych tradycjach, zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, ma przynajmniej potrójną symbolikę.

Po pierwsze, jest synonimem zła, także osobowego, czyli Szatana. Morze postrzegano jako mieszkanie demonów (Dn 7,2-3; Ap 13,1). Z tej racji złe duchy zamieszkujące stado świń wpadają w morze, czyli wracają do właściwego sobie miejsca pochodzenia i zamieszkiwania.

Po drugie, jest symbolem śmierci. Doświadczył tego prorok Jonasz, gdy będąc w rybie, zstąpił do Szeolu, krainy umarłych (Jon 2,3.7-8). Grzegorz Wielki nazywa morze „głębiniami śmierci wiecznej”. W literaturze żydowskiej czasów Jezusa (np. Targumy) oraz w Apokalipsie Janowej mowa jest o „drugiej śmierci”, która oznacza śmierć duchową, wieczne potępienie: „A dla tchórzów, niewiernych, obmierzłych, zabójców, rozpustników, guslarzy, bałwochwalców i wszelakich kłamców udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga” (Ap 21,8; por. 2,11; 20,6).

Po trzecie, symbolizuje świat zamieszkiwany przez ludzkość. Jezus w przypowieściach mówi o sieci zagarniającej w morzu różne gatunki ryb (Mt 13,47), a Jego uczniowie są „rybakami ludzi” (Mk 1,17).

W pismach z Qumran czytamy o trzech sieciach złego ducha, Beliala, w które zagarnia on ludzi.

Niebezpieczeństwo: zło

Z uwagi na bogatą symbolikę związaną z terminem „morze” Ewangelisti – Mateusz (8,24.26.27) i Marek (4,39.41) – piszą o burzy na morzu (gr. *thalassa*), a nie na jeziorze (gr. *limne*), jak robi to bardziej geograficznie precyzyjny Łukasz (8,23). Niebezpieczeństwo, z jakim zмага się uczeń Jezusa, ma zatem potrójne źródło: demona, śmierć i ludzi świata, którzy nie realizują woli Boga.

Znajomość realiów geograficznych terenów wokół Jeziora Galilejskiego podpowiada, że wieczorna burza, a zatem gwałtowny wiatr i wysokie fale zalewające łódź, jest fenomenem zarówno nagłym i zaskakującym, jak i rzeczywistością codzienną, a zatem sytuacją przewidywalną. Ks. Michał Bednarz, który przez kilka lat studiował biblistykę w Jerozolimie, a następnie przez dekady oprowadzał pielgrzymki po Ziemi Świętej, wyjaśnia obie możliwości: „Nie zawsze powierzchnia jeziora jest gładka i lazurowa. Nie zawsze bywa ono spokojne. Czasem wiatr, pędzący między wzgórzami, wznieca nagle, gwałtowne sztormy. Wiatr, który wieje dolinami, zwłaszcza z północy, wzburza niekiedy wody jeziora i wywołuje krótkie, ale gwałtowne burze”. Jezioro, leżące w depresji, otoczone jest wzgórzami poprzecinanymi głębokimi dolinami. Stają się one korytarzami dla silnych wiatrów, uderzających w taflę jeziora. Drugi fenomen, występujący w miesiącach letnich, ks. Bednarz wyjaśnia następująco: „Ponadto z powodu dużej różnicy temperatur, między górami Libanu a jeziorem i Doliną Jordanu, przez Jezioro Galilejskie przewalają się czasem silne burze, podnoszące fale na wysokość 2-3 m. Powstają na skutek szczególnego położenia jeziora. W ciągu dnia w tym leju zbiera się bardzo gorące powietrze (temperatury do 50°C nie należą w lecie do rzadkości). Wieczorem jednak docierają tu chłodne wiatry znad morza, przelatując ponad galilejskimi wzgórzami. Natrafiwszy nad jeziorem na gorący kocioł, gwałtownie spadają w dół, gdyż zimne powietrze jest cięższe niż ciepłe i dlatego wiatry burzą lustro wody. Układ terenu wyjaśnia więc dobrze to, co przydarzyło się uczniom”¹.

¹ M. Bednarz, *Ziemia umiłowana przez Boga. Geografia Ziemi Świętej*, Biblos, Tarnów 2008, s. 115-116.

Przyjmując drugi wariant, Jezus, podobnie jak uczniowie, doświadczeni rybacy, doskonale zatem wiedział, że czeka ich wieczorna i nocna burza na jeziorze. Jednak, z pełną świadomością, nakazuje im wejść w to trudne doświadczenie: „Przeprawmy się na drugą stronę” (Mk 4,35). W naszym życiu nie można uciec od pokus, czyli walki

***Jezus, z pełną świadomością,
nakazuje uczniom wejść
w trudne doświadczenie.***

ze złym duchem, od lęku przed śmiercią, wiecznym potępieniem („drugą śmiercią”) oraz od kontaktu i relacji z ludźmi, którzy nie realizują woli Boga. Wyruszając letnią porą wieczorem

w rejs w morze, decydujemy się na spotkanie z burzą. Przycho-
dząc na świat, jesteśmy skazani na konfrontację ze złem oraz lękiem przed śmiercią i potępieniem. Ten egzystencjalny fakt potwierdzają także, na sposób symboliczny, geografia oraz pora dnia rejsu. Jezioro Galilejskie leży w depresji, będąc najniżej położonym jeziorem słodkowodnym na Ziemi. Lustro wody znajduje się około 208-213 m poniżej poziomu morza zależnie od ilości rocznych opadów. Schodząc do jeziora, sięgamy najbardziej podstawowego i mrocznego elementu naszej egzystencji: lęku, śmierci i zła. Noc podkreśla tę prawdę.

Nieuniknioność burzy pokazuje, jak słabe są wszelkie nasze projekty, plany i zabezpieczenia. Wszystko, co miało nas „zbawić” i „ocalić”, okazuje się niewystarczające i zawodne. Nieokiełznana siła burzy – zła, śmierci i lęku przed potępieniem – pokazuje naszą niewystarczalność i konieczność ratującego nas Zbawiciela.

Pocieszającym faktem w nieuniknionej konieczności walki ze złem w czasie rejsu naszego życia jest obecność przy naszym boku samego Boga. Bóg jest silniejszy niż zło: „światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1,5). Jezus przewidział konieczność walki, prześladowań, pokus i upadków: „Na świecie doznacie ucisku, ale odważył Jam zwyciężyć świat” (J 16,33). Nasze życie symbolizowane jest przez łódź, w której jest obecny Jezus. Jeśli On jest w niej, jesteśmy bezpieczni.

Gdy przychodzimy na świat, mamy możliwość poznać Jego obecność: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1,9). Przyjmując Boga-światłość (1 J 1,5), otrzymujemy moc, aby się stać dziećmi Bożymi (J 1,12). Przez wiarę w Jezusa rodzimy się na nowo, otrzymujemy nowe życie: stajemy się dziećmi Boga, rodzi się w nas Jego obecność.

Jezus to także obecność Kościoła. Od początku chrześcijaństwa widziano w łodzi symbol Kościoła na morzu świata. W Kościele otrzymujemy ratunek, lekarstwo i pomoc do walki z Szatanem i do realizowania woli Boga w konfrontacji z wrogimi ludźmi. Kościół to bezpieczna łódź, gdyż „bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18).

Ewangelisci, pisząc o burzy, mogli także widzieć w niej obraz prześladowania pierwotnego Kościoła. Wyznając wiarę w bóstwo Jezusa, czyli czyniąc Go równym Bogu Starego Testamentu, ówczesni chrześcijanie w oczach Żydów stawali się bluźniercami (Mk 2,7); karą za bluźnierstwo była śmierć. Dzięki wierze w Jezusa i obecności wszechmogącego

Boga w Kościele wspólnota ma jednak siłę, by trwać pośród tych prześladowań. Obecność Wszechmogącego

Obecność Wszechmogącego pozwala zachować ufność, że uciszy On wszelkie fale prześladowań.

pozwała zachować ufność, że uciszy On wszelkie fale prześladowań.

Jezus wchodzi pierwszy do łodzi (Mt 8,23), inicjuje rejs: „Przeprawmy się na drugą stronę jeziora” (Łk 8,22). Stając się człowiekiem, wszedł On w naszą kondycję ludzi walki, którzy są nieustannie wystawieni na pokusy. Doskonale zatem zna naszą sytuację: „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł współczuć naszym słabościom, lecz poddanego próbie pod każdym względem podobnie jak my – z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4,15). Z tej racji z ufnością modlimy się każdego dnia: „nie wódź nas na pokuszenie”, czyli nie pozostawiaj nas w próbie i pokusie, oraz „zbaw nad ode złego”, czyli ratuj nas w konfrontacji ze Złym.

Reakcja Jezusa

Opis burzy na morzu to jedyne miejsce w Ewangelii, w którym mowa jest o śnie Jezusa. Sytuacja wydaje się mało realistyczna. Oto „fale zalewały łódź” (Mt 8,24), właściwie „łódź już się napełniała” (Mk 4,37), a Jezus spał w „tyle łodzi”, na rufie (4,38). Łódź rybacka z czasów Jezusa mogłaby mieć dużą platformę rufową – stanowisko sternika, pod którym znajdowała się okryta przestrzeń chroniona przed żywiołami (wodą i wiatrem). Mimo tej hipotetycznej ochrony,

potężne wstrząsy łodzi, huk wiatru i wlewająca się woda powinny zbudzić każdą osobę. Jezus śpi na wezgłowie, miękkiej poduszce, na co wskazuje podstawowe znaczenie greckiego słowa *pros-kefalaion* („do głowy”), ale równie dobrze mógł to być worek piasku, używany jako balast. Czy Jezus jest zatem tak bardzo zmęczony, że nie reaguje na tak silne bodźce jak burza i śpi nawet na twardym worku?

Niebezpieczeństwo burzy, które uczniów Jezusa, podobnie jak każdego człowieka, wprowadza w stan przerażenia, nie jest żadnym wyzwaniem dla Boga. Z tej racji Jezus śpi. Bóg nie odczuwa lęku przed Szatanem, śmiercią, wrogą Mu ludzkością, żywiołami natury. Przechadza się po falach morza jak po suchym lądzie, „kroczy po morskich głębinach” (Hi 9,8). Panuje nadorskimi smokami: „W ów dzień Pan ukarze swym mieczem, twardym, wielkim i mocnym, Lewiatana, węża płochliwego, Lewiatana, węża zwinieęgo; zabije też potwora morskiego” (Iz 27,1). W psalmach Bóg kruszy głowy smoków zamieszkujących morze (74,13) i miażdży łby Lewiatana, wydając go na żer potworom morskim (74,14).

W religijnym światopoglądzie starożytnych Izraelitów i innych ludów starożytnego Bliskiego Wschodu bóstwo zasadniczo śpi. Nie inaczej jest z Bogiem Izraela. Psalmista woła: „Wstań i obudź się, by oddać mi sprawiedliwość, Boże mój i Panie, by bronić mej sprawy!” (35,23). I w innym miejscu: „Bo oto czyhają na moje życie, możni przeciw mnie spiskują, a nie ma we mnie zbrodni ani grzechu, o Panie, bez mojej winy przybiegają i napastują mnie. Obudź się, wyjdź mi naprzeciw i zobacz, bo Ty, Panie, Boże Zastępów, jesteś Bogiem Izraela. Przebudź się, by skarcić wszystkie ludy, nie miej litości dla wszystkich podłych buntowników” (59,4-6). Werset Psalmu „Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się!” (44,24) był codziennie odmawiany przez lewitów w Świątyni Jerozolimskiej. Śpiący Bóg

Sen Jezusa jest znakiem absolutnego panowania nad żywiołem.

w Starym Testamencie jawi się jako wszechmogący i jednocześnie obojętny. Taki jest też Jezus: wszechmogący, bo ucisza burzę, ale i obojętny, bo śpi na rufie. Sen Jezusa, tak jak sen mitologicznych bóstw starożytnego Bliskiego Wschodu, jest znakiem absolutnego panowania nad żywiołem. To, co wprawia ludzi w przerażenie, dla Boga nie jest nawet powodem przerwania snu. Bóg nie ma żadnego wroga czy nieprzyjaciela, który mógłby zakłócić Jego sen.

A może fakt ignorowania niebezpieczeństwa przez Jezusa wynika z Jego odwagi i poczucia bezpieczeństwa? Mają one swe źródło w ufności w Boga, w trwaniu w jedności z Nim. Jezus jest zawsze w bezpiecznych objęciach miłującego Ojca. Sam to wyznaje: „Ale Ja nie jestem sam, bo Ojciec jest ze Mną” (J 16,32). Doświadczenie pokoju i poczucie bezpieczeństwa towarzyszy także przyjacielowi Boga, dziecku Bożemu, człowiekowi wiary: „Kładę się, zasypiam i znowu się budzę, bo Pan mnie podtrzymuje” (Ps 3,6). „Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo tylko Ty, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie” (Ps 4,9). „Gdy się spać położysz, nie zaznasz trwogi, a gdy zaśniesz, będziesz miał sen przyjemny. Nie musisz się lękać naglej trwogi ani burzy, która uderzy w bezbożnych, bo Pan będzie u twego boku” (Prz 3,24-26). Dziecko Boga, chrześcijanin, powołany jest do zwycięskiej walki ze Złym: „Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień. Zmiażdżysz węże i żmije, a lwa i smoka podepczesz. Ja go wybawię, bo przylgnął do Mnie; osłonię go, bo uznał moje imię. Będzie Mnie wzywał, a Ja go wysłucham i będę z nim w utrapieniu, wyzwolę go i sławą obdarzę” (Ps 91,12-15). Bóg szanuje naszą wolność. Jeśli chcemy walczyć z burzą sami, będziemy sami. Jeśli chcemy wezwać Jego pomocy, On stanie u naszego boku. „On nie pozwoli zachwiać się twej nodze ani się zdrzemnie Ten, który cię strzeże” (Ps 121,3). Adam i Ewa postanowili walczyć sami i przegrali. Pomoc była na wyciągnięcie ręki; wystarczyło przywołać imię Boga, które oznacza przecież Jego wspierającą obecność. Jezus, gdy walczy na pustyni ze Złym, nigdy nie jest sam. Jest w mocy Ducha i na Jego ustach są zawsze słowa Pisma, a więc pamięć o miłującej obecności Ojca. Walka chrześcijanina, podobnie jak walka Jezusa, z założenia winna być zwycięska: „Oto dałem wam władzę stąpania po węzach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi” (Łk 10,19). „Życie chrześcijańskie – zaznacza papież Franciszek – jest ciągłą walką. Potrzebna jest siła i odwaga, aby oprzeć się pokusom diabła i głosić Ewangelię. Ta walka jest bardzo piękna, ponieważ pozwala nam świętować za każdym razem, gdy Pan zwycięża w naszym życiu” (GE, 158).

Jeśli chcemy walczyć z burzą sami, będziemy sami.

Jezus, panując nad morzem, objawia się jako prawdziwy Bóg, władca i stwórca Wszechświata, który wnosi w ten chaotyczny świat

harmonię nowego stworzenia. Prawda o Bogu kontrolującym morze i, szerzej, wszechświat przebija z wielu kart Starego Testamentu: „Przebudź się, przebudź! Przyoblecz się w moc, o ramię Pańskie! Przebudź się, jak za dni minionych, w czasach zamierzchłych pokoleń. Czyś nie Ty poćwiartowało Rahaba, przebiło Smoka? Czyś nie Ty osuszyło morze, wody Wielkiej Otchłani, uczyniło drogę z dna morskiego, aby przejść mogli wykupieni?” (Iz 51,9-10). Rahab to mityczny potwór morski, który na starożytnym Bliskim Wschodzie reprezentuje siły chaosu. W Księdze Hioba czytamy, że Bóg „swą mocą ujarzmił morze, swą roztropnością powalał Rahaba” (Hi 26,12). „I ukazało się dno morza, i odsłoniły fundamenty ziemi od Twego, Panie, napomnienia, od tchnienia wicheru Twojego gniewu” (Ps 18,16). „Utwierdziłeś ziemię na jej fundamentach – nie zachwieje się na wieki. Okryłeś ją oceanem jak szatą, wody stanęły ponad górami – przed Twoją groźbą uciekły, rozpierzchnęły się na głos Twojego grzmotu. Podniosły się góry, opadły doliny na miejsce, które im wyznaczyłeś. Wyznaczyłeś wodom nieprzekraczalne granice, by nie mogły powrócić i zatopić ziemi” (Ps 104,5-9). „Zgromił Morze Sitowia, a ono wyschło, i przeprowadził ich przez głębię jak przez pustynię” (Ps 106,9). „Czemu, gdy przyszedłem, nie było nikogo? wołałem, a nikt nie odpowiadał? Czyż zbyt krótka jest moja ręka, żeby wyzwolić? Czy nie ma siły we Mnie, żeby ocalić? Oto jedną moją groźbą osuszam morze, zamieniam rzeki w pustynię; cuchną ich ryby skutkiem braku wody i giną z pragnienia” (Iz 50,2).

Zbudzony modlitwą swych uczniów Jezus, obudzony Bóg, wstał (Mk 4,39; Łk 8,24). Pozycja ta pokazuje Jego odwagę i autorytet. Jezus wpierw „zgromił wicher” (Mt 8,26; Mk 4,39). Nie wiemy, jakimi słowami tego dokonał. Czasownik „zgromić” (*epitimaō*) używany jest przez Marka w opisie egzorcyzmów dokonanych przez Jezusa

*Wicher jawi się jako osobowe
zło, morze – jako zwierzę,
któremu nakłada się kaganiec.*

(Mk 1,25; 3,12; 9,25). W stosunku do morza Jezus wydał tylko dwa rozkazy, zapisane jedynie przez Marka: „milcz” (*σιωπα*) oraz „ucisz się” (*πεφίμοσο; φίμος* – „kaganiec”). Jezus

w ten sposób zwracał się do demonów (Mk 1,25; Łk 4,35). Wicher jawi się jako osobowe zło, morze – jako zwierzę, któremu nakłada się kaganiec. Bóg, zwracając się do Kaina, porównuje grzech do zaczajonego zwierzęcia: „jeżeli (...) nie będziesz dobrze postępo-

wał, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować" (Rdz 4,7). „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć" (1 P 5,8). Jezus, uciszając wicher i morze, dokonał egzorcyzmu, pokonał zatem demona. Zwycięstwo Jezusa nad „księciem tego świata" miało wiele odsłon i etapów. Ostatecznie jednak pokonał Szatana: „Teraz odbywa się sąd nad tym światem. Teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz" (J 12,31). Szatan został definitywnie strącony z nieba – miejsca, w którym decydują się losy świata: „Widziałem szatana, który spadł z nieba jak błyskawica" (Łk 10,18).

Jeśli opowieść o burzy na morzu ma odzwierciedlać realną historyczną sytuację prześladowań wspólnoty Markowej i, szerzej, pierwotnego Kościoła, to motorem (*spiritus movens*) tej wrogości wobec chrześcijan jest Szatan, który okazywał ją również wobec Jezusa: „Był właśnie w ich synagodze człowiek opętany przez ducha nieczystego. Zaczął on wołać: «Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku? Przyszedłeś nas zgubić. Wiem, kto jesteś: Święty Boga». Lecz Jezus rozkazał mu surowo: «Milcz [dosł. „zakagańcuj się"] i wyjdź z niego!». Wtedy duch nieczysty zaczął nim miotać i z głośnym krzykiem wyszedł z niego" (Mk 1,23-26). Jak w przypadku egzorcyzmu w Kafarnaum, tak w czasie burzy wrogość i nienawiść demonów jest sparaliżowana, zniwelowana i udaremniona przez boską moc Jezusa; „Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza" (4,39).

W czasie burzy wrogość i nienawiść demonów jest sparaliżowana, zniwelowana i udaremniona przez boską moc Jezusa.

Jezus czyni uczniom wyrzut. U Mateusza jest to jedno słowo: *oligopistoi*, tłumaczone jako „ludzie małej wiary" (Mt 8,26). U Marka Jezus mówi: „Jakże brak wam wiary!" (4,40); u Łukasza: „Gdzież jest wasza wiara?" (8,25). Słowa te zapowiadają, że kiedyś będą mieli wiarę, która będzie mogła góry przenosić. Wiara ta winna być taką, jaką miał Jezus. Powinna oznaczać pełne zaufanie Bogu Ojcu, który czuwa i się opiekuje. Jezus, śpiąc w czasie burzy, pokazuje, jak bardzo ufał Ojcu. Wiara ta ma być zarazem zaufaniem pokładanym w Jezusie. Wierzyć jak Jezus oraz wierzyć w Jezusa – oto horyzont zakreślony przez relację o uciszeniu burzy na jeziorze.

Niebezpieczeństwo nie jest wyłącznie zewnętrzne (Szatan, drugi człowiek nieznający woli Bożej); może ono pochodzić także

od nas samych – od naszego lęku i braku wiary. Jezus udziela napomnienia: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!” (Mk 4,40). Słowa te przypominają teksty o męczeństwie: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14,27). „To wam powiedziałem, abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat” (16,33). „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości oraz trzeźwego myślenia” (2 Tm 1,7). „A dla tchórzów, niewiernych (...) udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga” (Ap 21,8). Uczniowie zarzucają Jezusowi: „nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (Mk 4,38). Jezus odpowiada na ten zarzut także pytaniem: „Dlaczego jesteście tchórzami? Dlaczego nie macie jeszcze wiary?”. Dochodzi do spotkania ludzkiej słabości i boskiej mocy.

Obudzony Jezus pyta ze zdziwieniem: „Czemu tak bojaźliwi jesteście?” (4,40). Doświadczenie Jego obecności skutkuje zniknięciem lęku, także lęku przed „śmiercią drugą”, karą i potępieniem. Obecność Jezusa oznacza obecność miłości: „Bóg jest miłością; kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim. Przez to miłość

Doświadczenie obecności Jezusa skutkuje zniknięciem lęku, także lęku przed „śmiercią drugą”, karą i potępieniem.

osiąga w nas kres doskonałości, iż będziemy mieli pełną ufność w dzień sądu, ponieważ tak, jak On jest w niebie, i my jesteśmy na tym świecie. W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość

usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4,16-18). Miłość usuwająca lęk musi być miłością doskonałą czy wydoskonaloną. Według Jana doskonała miłość to zachowanie lub strzeżenie nauki Jezusa (2,5) oraz miłość wzajemna między braćmi (4,12). Podkreślone jest zatem działanie człowieka.

Miłość brata do brata ma jednak swój fundament w miłości Boga do człowieka. Miłość Boga jest uprzednia. Wyraziła się ona w ofierze Jezusa. Trwanie Boga-Miłości w wierzącym uzdalnia go do miłości siebie samego, miłości bliźniego i miłości do Boga. Prawdziwe doświadczenie Bożej miłości przynagla do odpowiedzi w postaci miłości do Boga, bliźniego i siebie samego.

Reakcja uczniów

Uczniowie, walcząc z żywiołem, dostrzegli w końcu obecność Jezusa. Widzą w Nim jednak tylko „nauczyciela” (*didaskalos* – Mk 4,39) i „mistrza” (*epistetes* – Łk 8,24). Jedynie Mateusz, pisząc już z perspektywy paschalnej wiary uczniów, zapisał „Panie” (*Kyrios* – Mt 8,25), co zakłada uznanie boskiej tożsamości Jezusa. Z tej racji tylko u Mateusza występuje znamienna kolejność wydarzeń: najpierw wyrzut uczniów pod adresem Jezusa: „giniemy!”, potem pytanie Jezusa o ich wiarę, a następnie uciszenie burzy. Boski Jezus nie koncentruje się na burzy, nie zważa na nią (nie jest ona dla Niego realnym niebezpieczeństwem), ale koncentruje się na człowieku. W relacji Marka i Łukasza po słowach „giniemy” następuje uciszenie burzy i dopiero potem pytanie o wiarę.

U Marka uczniowie stawiają Jezusowi bolesny zarzut: „nic Cię to nie obchodzi” (4,38). Pojawia się on w relacjach międzyludzkich, w naszych rodzinach. Dziecko rzuca rodzicowi w twarz: „Nic cię nie obchodzi!”, a próbuje zwrócić uwagę na swoje istnienie poprzez robienie najgłupszych rzeczy, nawet krzywdząc siebie. Jezus, jak dobry ojciec i nauczyciel, natychmiast interweniuje: ucisza burzę i dopiero później pyta uczniów o wiarę. „Nic Cię to nie obchodzi” uczniów spotyka się z Jezusowym „Jakże brak wam wiary!”. Czasem, jak dziecko, można kłócić się z Bogiem. Ponad 42% tekstów w psalmach to lamenty i narzekania. Jako dzieci Boga mamy śmiałość, odwagę i prawo, aby niemal bezczelnie prosić swego rodzica o uwagę i pomoc. Jak zauważył papież Franciszek w homilii z 27 marca 2020 roku zarzut postawiony Jezusowi musiał Go poruszyć. Nie ma bowiem nikogo, kto interesowałby się nami bardziej niż właśnie On.

Jako dzieci Boga mamy śmiałość, odwagę i prawo, aby niemal bezczelnie prosić swego rodzica o uwagę i pomoc.

W przypadku egzorcyzmu opętanego w synagodze w Kafarnaum wszyscy ogarnięci zdumieniem pytają: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne” (Mk 1,27). W opisie burzy uczniowie pytają: „Kim On jest właściwie, że nawet wicher i morze są Mu posłuszne” (4,41).

Ta nauka i ta moc, obecne w królestwie Bożym, są w Jezusie, który uobecnia panowanie Boga nad całym wszechświatem. W uciszeniu wichru i uspokojeniu fal morza realizują się zapowiedzi mesjańskie, żywe wśród Żydów w czasach Jezusa. Słowa Psalmu: „I rękę jego wyciągnę na morze, a prawicę jego na rzeki” (89,26) rabini odnosili do Mesjasza. Wierzono, że mesjański prorok, który przyjdzie na końcu czasów (Pwt 18,18), znajdzie powszechny posłuch: „Proroka jak ja wzbudzi wam Pan, Bóg nasz, spośród braci waszych. Słuchajcie Go we wszystkim, co wam powie. A każdy, kto nie posłucha tego Proroka, zostanie usunięty z ludu” (Dz 3,22-23). Z tej racji na Górze Przemienienia padły słowa: „Jego słuchajcie!” (Mk 9,7).

Uczniowie wołają: „giniemy!”. Wołają razem, nie pojedynczo. To wołanie całej wspólnoty Kościoła. Jezus obiecuje: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Dlaczego Marek wspomina o innych łodziach? Można zobaczyć w nich całą ludzkość, targaną doświadczeniem walki ze złem. Doświadczenie burzy dotyczy każdego człowieka; wskazuje, że każdego dotykają próba, pokusa i zło: tak bezbożnego, jak autentycznie wierzącego, choćby najświętszego (Hiob, św. o. Pio). Prośba uczniów skutkująca interwencją Jezusa sprawia, że każda łódź została zachowana od niszczących skutków sztormu. Widać tutaj moc modlitwy wstawienniczej. Osoby płynące w innych łodziach nie mają świadomości, że zawdzięczają ustanie burzy prośbie uczniów. Nasza modlitwa wstawiennicza dotyka często osób, które o tym nie wiedzą, jest jednak skuteczna.

KS. ADAM KUBIŚ (ur. 1976), biblista, profesor w Katedrze Egzegezy Ewangelii i Pism Apostolskich Instytutu Nauk Biblijnych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie. Ostatnio opublikował m.in. książkę *Jezus Oblubieniec. Metafora małżeńska w Ewangelii Janowej*.